

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Pustelnik, Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Pustelnik, Lublin, II wojna światowa, szkoła handlowa, ulica Bernardyńska, lekcje języka niemieckiego, partyzanci, Urząd Bezpieczeństwa, UB

Pan od geografii

Najbardziej ulubionym moim nauczycielem był pan, który uczył nas geografii, dlatego bo to był taki oryginalny w wyglądzie starszy pan, wysoki, wielki, z bródką. I on wrócił z Rosji i miał akcent... Właśnie mówił z akcentem rosyjskim. I mieszkał na ulicy Bernardyńskiej. I pan profesor bardzo pięknie nam opowiadał, a szczególnie interesująco o całej Rosji, bo on zjeździł całą Rosję. Więc to opanowałyśmy bardzo dobrze. A, jeszcze nasz pan profesor od niemieckiego. Co prawda on był polonistą, ale znał niemiecki i uczył niemieckiego, bo potrzeba taka była. A jego ojciec był profesorem we Lwowie literatury polskiej. Tak. I mieszkali na rogu [ulicy] Kapucyńskiej i [ulicy] Zamojskiej. Tego domu już nie ma. Już tylko plac został. Nie wiem dlaczego. I ten pan profesor był trochę oryginalny. Taki zamknięty w sobie, tak mówiący szybko. Czapkę jak zakładał, to daszek był z boku zawsze. Guziki były pozapinane krzywo, że tu wystawało więcej, tu mniej. Ale jakież moje było zdziwienie, kiedy po ukończeniu już tej szkoły, kiedy już zaczęłam w tym dystrykcie pracować, kiedy już musiałam uciec z Lublina i wróciłam na ten Pustelnik, to było dla mnie szokujące, bo na całym Pustelniku, we wszystkich domach było pełno partyzantów. A u tej gospodyni, do której ja przyszłam, była taka główna kancelaria partyzantów. Jest stacja nadawcza i odbiorcza. I słyszę jak oni tak pukają, to wszystko brzęczy. Jezu, przecież to już jest bliskie zwycięstwo nasze. I w pewnym momencie otwierają się drzwi, a przy stole przy tych wszystkich urządzeniach radia nadawania i odbioru, patrzę, a to siedzi ten mój profesor niemieckiego. Jakżeż on się przestraszył, a ja się ucieszyłam. Bo bał się, że ja rozniosę wieść, że on tu jest. On był taki trochę oryginalny, więc jakieś miał swoje własne spojrzenie i spostrzeżenia na te sprawy. I zamarł w końcu, zeszywniał, przeraził się. Mnie zobaczył, a nie wiedział, co się dzieje. Bardzo poważna była sprawa. On to prowadził, to radio, dlatego że on potrafił i językowo był przygotowany też. Ja się uśmiechnęłam. On potem już się uspokoił, ale widziałam, że bardzo to przeżył. To był dla niego szok. Nazywał się

Eustachewicz. Dowiedziałam się tylko tyle już po wojnie, jak już było wyzwolenie tak zwane, to dowiedziałam się, że do niego przyszli z Urzędu Bezpieczeństwa i przeszukali wszystko w domu. Czegoś tam szukano, nie wiem. I znaleziono jego dzieło, które było takie wspaniałe, może na poziomie Mickiewicza. I zostało spalone, a on zwariował. Podobno tak było. No bo przeżywał, wrócił z tej partyzantki. Już było po i spotkało go takie nieszczęście.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"